Nr. 9. We Lwowie wtorek dnia 7 stycznia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwarazową dostawę do domu dopłaca się 80 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Sejmik relacyjny p. Włodzimierza Kozłowskiego.

Mościska 6 stycznia.

Wczoraj popołudniu w sali rady powiatowej odbył się sejmik relacyjny posła do rady państwa dra Włodzimierza Kozłowskiego. Przybyło około 40 wyborców z kurji większej własności okręgu Jaworów-Cieszanów-Mościska. Obecni byli także posłowie dr. Grek i ks. Komorowski. Zebranie zagaił hr. Stanisław Stadnicki, a przewodniczył Jan hr. Szeptycki.

Poseł Kozłowski w półtoragodzinnem przemówieniu dał obraz sytuacji parlamentarnej i stanowiska Koła polskiego, przedstawił rozwój wypadków politycznych w ciągu 14 lat, przez które był posłem, oraz udział swój w pracach Koła i parlamentu.

Mowca stwierdził, że złożenie mandatu przezeń spowodował głównie stan jego zdrowia, który mowcy nie pozwala siedzieć nieustannie w Wiedniu, lub też jeździć tam na każde posiedzenie komisji dla kontroli długów państwowych, a to równocześnie, gdy mowca ma w kraju spełniać funkcje wiceprezesa komitetu centralnego. Mowca przez lat 14 nawykł do trudów i nie poddał się pokusom zniechęcenia, prosi jednak o uwzględnienie niemożności podołania obu zadaniom posła do rady państwa i wiceprezesa komitetu centralnego. Gdyby pierwsze zatrzymał, musiałby złożyć drugie, a urząd wiceprezesa komitetu centralnego uważa za rzecz ważniejszą.

Przebiegłszy wypadki polityczne lat ostatnich, przeszedł mowca do stosunków obecnej chwili. Mowca wskazał, że dr. Körber jest mężem stanu pełnym rozumu. Należy iść nie przeciw gabinetowi Körbera, ale Koło polskie powinno zawsze wywierać na gabinet ten odpowiedni wpływ i strzedz go od błędów, a w tym celu należy porozumiewać się z gabinetem.

Nie należy drażnić ani Niemców ani Czechów, bo to byłoby przecenianiem naszych sił. Izba posłów obraduje powoli, powstrzymywana przez nagłe wnioski. Rzeczą byłoby przewodniczącego izby ograniczyć dyskusję nad tymi wnioskami.

Mowca wyraził zdanie, że Galicja jest zawsze jeszcze po macoszemu traktowana i przytoczył szereg ważnych, niezaspokojonych potrzeb kraju, oraz szereg niespełnionych postulatów. Wspomniał także o sprawie wrześnieńskiej, co do której mowa Dzieduszyckiego i deklaracja Czartoryskiego były odpowiednią manifestacją.

Co do kwestji uniwersytetu ruskiego, jest mowca za pomnożeniem katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, a przeciw tworzeniu osobnego uniwersytetu. Co do stosunku do prezesa Jaworskiego uważa mowca ataki na prezesa za szkodliwe; mowca szanuje prezesa wysoko i zdanie jego popiera, ale myśleć nieraz musi głową własną.

Zbijając doniesienia dzienników, zaznacza, że w Kole były i są zawsze różnice zdań. Tak było za Grocholskiego i Ziemiałkowskiego. Tak jest i dzisiaj. Trudno sobie inaczej wyobrazić, gdyż Koło byłoby w przeciwnym razie towarzystwem wzajemnej adoracji. Mowca zawsze przestrzegał karności i nieraz w izbie głosował solidarnie za jakąś sprawą, której był przeciwny na posiedzeniu Koła. Dwa razy uchylił się tylko od głosowania, a to w sprawie regulacji waluty i reformy wyborczej, którą mowca uważa za główny błąd gabinetu Badeniego, sądząc, że należało reformę tę oprzeć na dalszem rozwinięciu zasady reprezentacji interesów przez uwzględnienie izb rękodzielniczych, izb adwokackich itd.

Mowca starać się zawsze będzie o wzmocnienie zaufania do Koła, gdyż jak w czasach Rzeczypospolitej było zasadą „Naród z królem" „król z narodem", tak obecnie powinno być zasadą „Kraj z kołem, koło z krajem" (Oklaski).

Zabierali głos Brykczyński, Szeptycki, ks. Komorowski, Czajkowski, Śmiałowski i Rayski oddając wielkie uznanie działalności dra Kozłowskiego.

Hr. St. Stadnicki postawił rezolucję wyrażającą posłowi zupełne zaufanie i gorącą podziękę za jego dotychczasową działalność, a zarazem gorące życzenie, aby dr. Kozłowski w chwili tak trudnej dla delegacji polskiej w Wiedniu ze względu na zawikłania w polityce zagranicznej i niepewności w polityce wewnętrznej państwa, nie opuszczał swego posterunku. Wyborcy wyrażają też przekonanie, że całe Koło polskie, oceniające nie od dziś skuteczną dla kraju działalność dra Kozłowskiego, podzieli niewątpliwie to zapatrywanie. Rezolucję przyjęto oklaskami, poczem p. Kozłowski oświadczył, że miał zamiar złożyć mandat w d. 20 bm., obecnie jednak, jakkolwiek ze względu na stan zdrowia nie może zupełnie odstąpić od zamiaru złożenia mandatu, odkłada ten krok aż do chwili, w której załatwiony będzie w pełnej izbie budżet ministerstwa rolnictwa, przez mowcę referowany.

Z sejmu czeskiego.

Sejm czeski przyjąwszy na sobotniem posiedzeniu prowizorjum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu, został zamknięty. Marszałek ks. Lobkowic zamykając posiedzenie, wyraził nadzieję, że sejm w marcu będzie się mógł zebrać na dłuższą sesję.

Dyskusja budżetowa, która toczyła się na sobotniem posiedzeniu, godna jest uwagi z tego powodu, że prawie wszyscy mowcy wspominali o zamierzonych konferencjach ugodowych i że poseł dr. Herold wygłosił ważną mowę programową.

Radykał czeski p. Baxa, zabrawszy głos, wystąpił ostro przeciw rządowi, iż zwołał sejm na tak krótką sesję. Domagał się reformy regulaminu sejmowego i wyraził zdanie, iż polepszenie stosunków parlamentarnych mogłoby nastąpić po zaprowadzeniu powszechnego, równego prawa głosowania. Mowca krytykował dalej konstytucję, omawiał proces Omladiny, twierdząc, że zasądzenie ówczesnych oskarżonych, było zwykłym skandalem.

Oświadcza się przeciw rozgraniczeniu okręgów Czech pod względem narodowości. Żądania Niemców są nie do przyjęcia. Żaden Czech nie wziąłby udziału w konferencjach ugodowych na zaproszenie prezydenta ministrów, bo rząd jest stronniczy. Zwalcza myśl zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego i sądzi, że Czechy odegrają jeszcze wielką rolę w historji Austrji.

P. Reininger (dziki) sądzi, że konferencje ugodowe nie przyniosą żadnego rezultatu, bo między Niemcami a Czechami są sprzeczności, które nie dadzą się wyrównać.

Wszechniemiec Frehn oświadczył, że Wszechniemcy są przeciw wszelkiemu udziałowi w konferencjach ugodowych, dopóki język niemiecki nie zostanie ustawowo zagwarantowany jako język państwowy.

W dalszym ciągu zabrał głos p. Herold i czynił rządowi zarzuty, iż nie dotrzymał przyrzeczenia i nie zwołał sejmu na dłuższą sesję dla załatwienia ważnych spraw krajowych. Mowca uważa za zbyteczne rozwijać jeszcze raz program Młodoczechów, stwierdza tylko, iż programy wszystkich stronnictw czeskich zawierają jako punkty zasadnicze: strzeżenie interesów prawnopaństwowych, politycznych, narodowych i materjalnych narodu czeskiego.

Omawiając sytuację polityczną podnosi mowca, iż nie wierzy, aby w parlamencie wiedeńskim, nawet po usunięciu na bok kwestyj narodowościowych i politycznych, mogły być załatwione te wielkie zadania, któremi parlament ma się zająć.

Jak może taki parlament — ciągnie mowca — bez celu, bez programu i bez większości zająć się rozwiązaniem wielkich kwestyj ekonomicznych i spraw, rozstrzygających o mocarstwowem stanowisku monarchji i o zdolności monarchji do zawierania sojuszów, albo załatwieniem długiego szeregu spraw, od których zależy ruina monarchji, lub powrót jej do życia.

Zdaje się, że także w ministerstwach spraw zagranicznych i wojny nie wierzą w to, aby ten parlament był zdolnym do pracy nawet wówczas, gdyby z porządku dziennego usunięto kwestje narodowościowe, był zdolnym do załatwienia tych ważnych spraw, które ma przed sobą. Mowca sądzi, że nieudanie się akcji ugodowej będzie pretekstem bardzo pożądanym do zarządzenia innych, stanowczych rozstrzygnień. Młodoczesi byli zawsze za porozumieniem między obu szczepami, zamieszkującymi Czechy, Niemcy natomiast zajmują stanowisko wręcz przeciwne i utrudniają pod każdym względem zamierzoną akcję ugodową. Najprostszą formułą dla organizacji pokoju narodowego w Czechach byłaby ta, iż należy wymierzyć równą sprawiedliwość każdej narodowości. Nie należy zaś zaostrzać sytuacji przez przesadne żądania, jak n. p. czynią to Niemcy, domagając się uznania języka niemieckiego za język państwowy. Jeżeli rząd chce w istocie pokoju narodowego, to musi odnosić się jednakowo do obu narodów, bez wywyższania jednego, lub drugiego.

Kwestja narodowościowa doznała w ostatnich czasach zaostrzenia przez rozszerzenie jej na pole kościelne. Pod okiem rządu biskup niemiecki w Czechach prowadzi niemiecko narodową agitację. Stronnictwo mowcy zawsze wykluczało kwestję religijną ze spraw politycznych. Jeżeli obecnie kościół zostanie wciągnięty do spraw politycznych, to w obec silnie nurtujących u Czechów tradycyj husyckich, konsekwencje tego mogą być nieobliczalne. (Na ławach czeskich gromkie brawa. Galerje licznie zapełnione biją także oklaski. Marszałek ks. Lobkowic wzywa galerje do zaniechania głośnych objawów zadowolenia lub niezadowolenia i grozi ich opróżnieniem).

Groźba zawieszenia konstytucji — mówił p. Herold dalej — wcale nie przestrasza Czechów. Nie byłoby to po raz pierwszy, a to, coby potem musiało nastąpić, dałoby może podstawę do uczciwego i sprawiedliwego rozwiązania stosunków w państwie. W końcu oświadcza, iż życzenia sejmu, aby został wystosowany adres do tronu, nie uważa wcale za demonstrację, lecz za świadomą siebie akcję polityczną, która pojawiać się będzie póty, póki wyrażone w niej życzenia nie zostaną odpowiednio uwzględnione.

P. Schreiner podniósł skargi przeciw duchowieństwu czeskiemu i wyraził przekonanie, że oni winni są ruchowi *Los von Rom*, a zakończył oświadczeniem, że jest za narodowem odgraniczeniem okręgów w Czechach i uważa to za pierwszą podstawę do porozumienia się.

P. hr. Franciszek Thun podnosi, że każdy,

komu dobro kraju leży na sercu, musi starać się, by spór czesko-niemiecki załatwiony wreszcie został w drodze pokojowej. Należy dążyć do zawarcia sprawiedliwej ugody, czego mowca nie uważa za niemożliwe. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest, aby obie strony sporne czyniły sobie wzajemnie ustępstwa, a nie stały na stanowisku, że jedna będzie zadowoloną, jeżeli zapanuje nad przeciwną.

Co do zamierzonych konferencyj ugodowych, rezultatu dziś jeszcze przewidzieć nie można, tembardziej, że nie wiadomo nawet, kto w nich weźmie udział. Mówca zwraca uwagę na wielką odpowiedzialność, jaka spada na uczestników tej konferencji i wyraża życzenie, aby uczestnicy tych konferencyj mieli odwagę do zawarcia ugody. Należy zdobyć się na powiedzenie wyborcom, iż pokój na podstawie wzajemnych koncesyj jest lepszy i korzystniejszy, niż ciągłe spory. Zawarty kopromis w łonie wielkiej własności czeskiej, będzie może stanowił pierwszy krok, zapowiadający lepszą przyszłość.

Przemawiali jeszcze p. Adamek, i ks. Karol Schwarzenberg, poczem sejm uchwalił prowizorjum budżetowe.

Praga 7 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu sejmu czeskiego posłowie Baxa i Kalina wmięszali do dyskusji osobę monarchy. Marszałek kraj. ks. Lobkowic zwrócił zaraz ich uwagę na niestosowność takiego zachowania się.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Morskie Oko.

Budapeszt 7 stycznia. Deputacja węgierskiego Towarzystwa karpackiego i węgierskiego Tow. turystów przybyła onegdaj do prezydenta ministrów Szella, pod przewodnictwem posła Aurelego Münnicha i wręczyła prezydentowi memorjał w sprawie Morskiego Oka. Szell w odpowiedzi zaznaczył, że ze względu na socjalne, ekonomiczne, a nawet polityczne znaczenie tej sprawy, śledzi pilnie jej bieg i stara się o najrychlejsze załatwienie jej w porozumieniu z drem Koerberem.

Wyrok sądu polubownego opóźnił się najpierw z powodu zasłabnięcia pewnego członka sądu, później wskutek trudności w oznaczeniu superarbitra. Obecnie jednak nie stoi nic na przeszkodzie szybkiemu załatwieniu sprawy. Budowę koszar żandarmerji wstrzymano, by zawcześnie nie przesądzać sprawy. W końcu wyraził prezydent Szell nadzieję, że wyrok sądu w rzeczonej sprawie odpowie wszelkim wymogom prawnym.

Aneksja Bośni i Hercogowiny.

Wiedeń 7 stycznia. *Fremdenblatt* zamieszcza następujący komunikat: Kilka dzienników węgierskich zanotowało artykuł pewnego lokalnego pisemka paryskiego, traktujący o zamierzonej rzekomo aneksji Bośni i Hercogowiny przez Austro-Węgry i łączący z tem cały szereg kombinacyj w sprawie zmian prawnopaństwowych w monarchji. Jeżeli pismo francuskie, nie będące dostatecznie poinformowane o faktycznych i prawnych stosunkach, które tu wchodzą w rachubę, daje wiarę fantastycznym wieściom, to nie ma się co dziwić temu. Ponieważ jednak tego rodzaju doniesienia, których źródła i tendencji łatwo się domyśleć można, w ostatnich czasach kilkakrotnie już się pojawiały i gdy nawet dzienniki wiedeńskie i peszteńskie zwracają na nie uwagę, to uważamy za konieczne przypomnieć to, co już po kilkakroć urzędowo wypowiedziano, że Austro-Węgry bezwarunkowo obstają przy zasadzie *status quo* na półwyspie Bałkańskim i tem samem wszystkie sprzeczne z tem doniesienia oznaczamy jako kłamliwe wymysły.

Rada robotnicza.

Wiedeń 7 stycznia. Nowo wybrana przez przyboczną radę robotniczą komisja dla obrad nad sprawą ochrony robotników przy rozdzielaniu robót i dostaw publicznych, zbierze się we czwartek 9 b. m. w urzędzie dla statystyki robotniczej we Wiedniu na posiedzenie.

H. K. T.

Poznań 7 stycznia. Podobny do wrzesińskiego proces szkolny odbędzie się 21 bm. w Bydgoszczy. Oskarżeni są ojcowie około 20 rodzin gminy Ojrzanowa pod Łabiszynem z sołtysem gminy Wojciechem Oziminą na czele, o rozgłaszanie fałszów na miejscowego nauczyciela Kuhna i podawanie go w pogardę w opinji publicznej przez to, że wnieśli na Kuhna zażalenie, iż obchodzi się z dziećmi w sposób „urągający wszelkiemu opisowi“.

Proces zapowiada się sensacyjnie, przesłuchiwane będą dzieci bite przez Kuhna i ich rodzice. Ze strony prokuratorji świadkami są: powiatowy inspektor szkolny Kempff z Barcina i nauczyciel Kuhn z Ojrzanowa.

Wojna w Transwaalu.

Cleveland (w stanie Ohio) 7 stycznia. Na odbytem tu filoboerskiem zgromadzeniu wygłosił Bryan mowę, w której zwróciwszy uwagę, ile to kosztowało dotychczas Anglików prowadzenie wojny transwaalskiej, zaznaczył, że wkrótce Anglja może będzie musiała wojny zaprzestać. Mowca zachęcał Boerów do dalszego wytrwałego prowadzenia wojny.

Cleveland 7 stycznia. Bryan w mowie swej, na zgromadzeniu filoboerskiem wygłoszonej, oświadczył w dalszym ciągu, że hańbą jest, iż ze strony Stanów Zjednoczonych nie wydano deklaracji, wyrażającej Boerom sympatję.

Londyn 7 stycznia. Kitchener donosi, że wiadomość, jakoby Boerzy podstępnie zwabili w zasadzkę i wystrzelali oficerów, wysłanych na zwiady, jest nieprawdziwą.

Londyn 7 stycznia. Z Pretorji donoszą: Boerzy napadli na oddział Scotsgressa, maszerujący z Bruggsspruit do Bronkertsspruit. Oddział ten utracił 6 zabitych i miał 3 rannych. Po dwugodzinnej walce Boerzy cofnęli się ze stratami.

Rozruchy w Barcelonie.

Paryż 7 stycznia. Do Ajencji Havasa donoszą z Barcelony: Cenzura jest tu surowo wykonywana. Przedsięwzięto kilka rewizyj domowych i aresztowano kilka osób. Sądzą, że rząd zawiesi wydawnictwo trzech pism anarchistycznych.

Spokój po większej części już przywrócono.

Barcelona 7 stycznia. Robotnice uchwaliły rozpocząć strejk; zdaje się, że dziś zaprzestaną pracować.

Barcelona 7 stycznia. Wszyscy uwięzieni onegdaj w liczbie 49, oddani zostali pod sąd wojskowy pod zarzutem obrazy armji.

Zatargi w Ameryce południowej.

Paryż 7 stycznia. Do Agencji Havasa donoszą z Buenos Ayres pod datą 4 bm.: Zatarg argentyńsko-chilijski znowu się zaostrzył. Jako powód podają nielojalne zachowanie się dyplomacji chilijskiej podczas obecnych rokowań. Rząd argentyński, wyczerpawszy wszystkie środki w celu uzyskania w drodze pokojowej zaspokojenia swych pretensji, zamierza zerwać rokowania, oraz zasuspendować stosunki dyplomatyczne z rządem państwa Chile.

Chcąc przygotować się na wszelkie ewentualności, rząd argentyński rozporządził, ażeby flotę i wojsko lądowe postawiono na stopie wojennej.

Nowy Jork 7 stycznia. Biuro Reutera donosi: Tutejszy reprezentant kolumbijskich powstańców otrzymał telegram z doniesieniem, że generał Uribe-Uribe na czele 2.000 powstańców wtargnął z Wenezueli do departamentu Santanier i zajął miasto Pucaramanga. Generał Uribe zamierza podobno wyruszyć na Panamę i zmusić to miasto do podania się.

Rozwiązanie sobrania bułgarskiego.

Sofia 7 stycznia. Sobranie odrzuciło 69 głosami przeciw 67 zażądane przez rząd 2-miesięczne prowizorjum budżetowe. Ukaz książęcy rozwiązał sobranie.

Sofia 7 stycznia. Jak słychać Stankowiści jeszcze przed wyborami do sobrania mają zamiar oddać teki ministerstwa spraw wewnętrznych i komunikacji Stambułowistom.

Wiedeń 7 stycznia. Cesarz złożył wizytę arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i jego małżonce ks. Zofji Hohenberg.

Wiedeń 7 stycznia. Cesarz polecił dowiadywać się w swem imieniu o stanie zdrowia znanego podróżnika Holuba.

Berlin 7 stycznia. Virchow przy wyskakiwaniu z dorożki, doznał złamania kostki udowej. Dziś czuje się zupełnie dobrze.

Praga 7 stycznia. Wczoraj przybył tu min. Rezek.

Kowno 7 stycznia. Na Niemnie i Wilii spłynęły lody.

Polski bal maskowy w Pradze.

Dnia 8 lutego urządza komitet balowy „Sokoła“ praskiego, jak nam donoszą z Pragi, polski bal maskowy. Maskarada „Sokoła“ praskiego (36ta z porządku) odbędzie się w obszernej sali ćwiczeń wspaniale udekorowanej i jak zwykle, cieszyć się będzie niezawodnie ogromnem powodzeniem. „Sokół“ praski pierwszy wyzyskał przy urządzaniu balów maskowych motywy narodowe i słowiańskie, a poprzednie bale maskowe w kostjumach Chodów, Hanaków, morawskie itp. zwracały na się powszechną uwagę. W przerwach 2—3 letnich odbyły się bale maskowe pod godłami: „Odpust pod Triglawem“ w kostjumach południowych Słowian, „Wycieczka do Słowacji“, w kostjumach słowackich, „Wycieczka do Czarnogórza“ itd. Obecny zaś bal maskowy, 36ty z rzędu, urządza „Sokół“ praski pod hasłem: „Wycieczka do Zakopanego w polskie Tatry“, gdzie widzieć będzie można nietylko prześliczne krajobrazy górskie, lecz i wspaniałe stroje narodowe polskie. Dekoracje przedstawiać będą widoki Zakopanego, Kościeliskiej doliny, Strążysk, Za Bramką, Morskiego oka, Wielkiego staw, Czarnego stawu i wogóle najpiękniejszych krajobrazów górskich. Członkowie komitetu balowego, przebrani za przewodników-górali, będą dopełniać całości widoków. Będzie również wydany wspaniały okolicznościowy „Przewodnik po Tatrach“, na który złożą się prace najpierwszych poetów, pisarzy i malarzy czeskich. Komitet zwrócił się też do malarzy i pisarzy polskich o łaskawe dorzucenie czegoś polskiego, by więcej jeszcze uświetnić i wydawnictwo i festyn zabawowy. Urządzenie cukierni polskiej spoczywa w rękach fachowca rodaka p. Korosteńskiego; poza tem urządzone będzie obszerne schronisko turystyczne. Na „jarmarku zakopańskim“ będą sprzedawane oryginalne polskie pocztówki, laski góralskie i różne góralskie wyroby z drzewa, sprowadzone wprost z Zakopanego. Między tańcami będą i dwa mazury. „Polski bal maskowy“ wzbudził ogromne zainteresowanie między czeską publicznością i rokuje już teraz świetne powodzenie zabawy, która zaćmi swą wspaniałością poprzednie i zarazem dorzuci jeszcze jedną cegiełkę do zbliżenia się dwu narodów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem, dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“ (część I).

Teatr miejski: „Cyganerja“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (7): Walentego b. — Świętosław. - (25): Rozdest Chryst. Wschód słońca o godzinie 7 m. 58 zachód o godzinie 4 minut 17.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota $+ 2^0$ R. Pochmurno; pada śnieg.

Mianowania. Cesarz nadał staroście Wiktorowi Tustanowskiemu w Gorlicach tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego Aleksandra Onyszkiewicza, starszym komisarzem górniczym, a adjunkta górnictwa Jujusza Mokrego, komisarzem górniczym.

Nadanie prezenty. Opróżnione probostwo *regiae collationis* w Lanckoronie nadało namiestnictwo ks. Antoniemu Rajskiemu, ekspozytowi łac. parafji w Wilkowicach.

Wybory uzupełniające do rady miejskiej w miejsce tych 50 radnych, którzy zostaną wylosowani, odbędzie się dnia 27 lutego. Do wylosowania przypadnie 35—36 radnych, albowiem 14—15 radnych w ciągu ubiegłego trzechlecia ubyło bądź przez śmierć, bądź wskutek rezygnacji, albo utraty mandatu.

Budowa dróg wodnych. *Allg. Corresp.* dowiaduje się, że jeszcze w ciągu b. m. nastąpi mianowanie 20 członków rady przybocznej dla dróg

wodnych. Mianowanie technicznych kierowników dyrekcji dla dróg wodnych napotyka na znaczne trudności, z powodu braku doświadczonych fachowców.

Instalacja ks. Gorazdowskiego na proboszcza kościoła św. Mikołaja, odbyła się w sobotę.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. We wtorek 7 stycznia o pół do ósmej wieczorem będzie wykładał radca szkolny p. Juljusz Turczyński, w pasażu Mikolascha dalszy ciąg zjawisk polegających na działaniu fantazji twórczej, mianowicie opartych na iluzjach i wizjach, następnie nastąpią zjawiska zmory, sen zwykły i letargiczny, senne marzenia, sny na jawie i t. p.

Uroczystość w Tow. św. Zyty. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyło się zgromadzenie sług należących do tow. św. Zyty, celem rozdzielenia między nie nagród za długoletnią pracę i wierną służbę u tych samych pracodawców. Sala ratuszowa była natłoczona, Z dziewięciuset członków, które liczy towarzystwo przybyło około 600. Zgromadzenie zaszczycił swą obecnością ks. biskup Bilczewski, który w odpowiedzi na słowa powitania wypowiedziane przez jedną ze sług Domicelę Oboszyńską, wypowiedział dłuższą przemowę. Następnie witała obecnych przewodnicząca towarzystwa p. Jadwiga Paparowa, której usilnym staraniom i gorliwej pracy towarzystwo zawdzięcza swój rozwój

Nagrodzonych zostało 30 sług, pozostających w pracy w tych samych pracodawców więcej niż lat 10 i przeszło 60, które służą w tych samych domach więcej niż lat 5. Pierwsze z nich dostały książki pt. „Ojców naszych wiara święta" przez ks. Chelmińskiego i książeczki Kasy oszczędności na sumę 20 koron.

Nagrody doręczał sługom własnoręcznie ks. arcybiskup Bilczewski. Odśpiewaniem kolend zakończono piękną uroczystość.

W uroczystości wzięli udział także: księżna Sapieżyna, ks. Lubomirska i prezydent Małachowski.

Jasełka w „Sokole". Młodzież „Towarzystwa im. św. Stanisława Kostki" (pieka nad terminatorami), dała wczoraj o godzinie 4 popołudniu i o 7 wieczorem dwa przedstawienia „Szopki" (Jasełek), napisanych na scenę przez ks. Alfreda Wróblewskiego.

Jasełka te, obrazowo przedstawiające chwilę Narodzenia Zbawiciela, składają się z 5 odsłon, czyli obrazów, ilustrowanych muzyką i chórami na kolendy nasze. Malowniczy i zgodny z tradycją ludu widok przedstawiają postaci pastuszków, jakby żywcem z krakowskiej czy proszowskiej ziemi przeniesionych w krakowskich strojach na spieczoną skwarem ziemię Palestyny. Cóż robić? — tak chce tradycja ludu od wieków pielęgnowana, jakby się Chrystus pod naszem niebem i na naszej ziemi narodził. Swojskie słowa i swojska nuta zawsze trafią do serca wiernych; nic też dziwnego, że na obu przedstawieniach „Jasełek" sala była pełną.

Hej kolenda, kolenda! Do browaru Lilienfelda przybyło przedwczoraj o zmroku kilku kolendników i rozpoczęli swe produkcje na podwórzu. Ktoś dał z browaru kilka strzałów rewolwerowych w kierunku kolendujących, zaś praktykant gorzelniany Skoczylas wybiegł na podwórze i śpiewakom wynosić się kazał. Kolendnikom nie podobało się to do tego stopnia, że pobili sromotnie Skoczylasa, poczem uciekli. Jak się kolendnicy ci nazywali, dowiedzieć się nie można, o jednym tylko wiadomo, że nosi dźwięczne imię „Jankiel".

Ślusarz zawinił — kowala powiesili. Jako, że było wczoraj święto Trzech Króli, w szynkowni przy ulicy „pod Dębem", grono obywateli łamało sobie nawzajem kości. Na swoje nieszczęście, wmieszał się między bijących, Samuel Sandler. Któryś z zapaśników, sądząc, że i Sandler w bitwie wziąć udział pragnie, wyciągnął nóż i przebił Sandlerowi rękę.

Znaczna kradzież. Józefowi Blassowi, dostawcy artykułów spożywczych dla wojska, skradziono wczoraj w nocy z zamkniętego magazynu w domu pod l. 34 przy ulicy Gródeckiej, różne wiktuały, wartości przeszło 300 koron.

Tow. im. Kościuszki. W niedzielę w południe, w sali rady powiatowej krakowskiej odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki pod przewodnictwem prezesa Skirlińskiego. Najważniejszym przedmiotem obrad było sprawozdanie komitetu pomnikowego, przedłożone przez sekretarza Jana Świerczyńskiego. Odlewu pomnika dokonywa firma Dedrzeński, Kowalkowski i spł. w Podgórzu. Odlanie torsu wypadło znakomicie. Jest nadzieja, że pomnik w roku przyszłym stanie w Rynku krakowskim. Prezesem przez aklamację wybrano ponownie Jana Skirlińskiego. Redaktor Michał Konopiński zaznaczył, że członkowie Towarzystwa powinni gorąco zająć się zbieraniem składek na budowę pomnika. Nie podobna bowiem ani na chwilę pomyśleć, aby zabrakło potrzebnej kwoty na uczczenie pamięci jednego z największych naszych bohaterów.

Wylew Wisły. W dniach poświątecznych, więc przy samym końcu grudnia, woda w Wiśle tak wezbrała, iż w Królestwie Polskiem wystąpiła z brzegów i zalała część pól nadbrzeżnych pod Płockiem.

Obecnie woda już prawie opadła, a żegluga nie natrafia na żadne przeszkody i odbywa się zupełnie prawidłowo.

Zamach na Mikada. Według wiadomości, którą przywiózł jeden z parowców, powracających z Yokohamy do St. Francisko, pogłoski o zamachu na Mikada potwierdzają się. Zamachu dokonać mieli: pewien obcokrajowiec imieniem Thorson i były deputowany do parlamentu japońskiego Tanoka Syoseo. W chwili, kiedy karoca Mikada zajechała przed parlament, ów deputowany, pod pretekstem wręczenia jakiejś petycji, zbliżył się do powozu, a gdy Mikado chciał ją odebrać, Thorson wypalił doń z pistoletu. Obaj aresztowani znajdują się w aresztach.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek o godz. 9 wieczorem pociągiem lwowskim odjeżdżał z Krakowa p. Michał Bartosz, nauczyciel z Tuchowa. Gdy pociąg wjeżdżał na most podgórski, p. Bartosz stał na platformie ostatniego wagonu i z niewiadomego powodu spadł nagle most, a następnie do Wisły. Krzyk p Bartosza, tonącego i walczącego z zalewającemi go falami Wisły, posłyszeli na szczęście rybacy i pospieszyli z pomocą. Wydobyli p. Bartosza z wody, skaleczonego w rękę i w głowę; obrażenia te wszakże nie przedstawiają niebezpieczeństwa dla życia. P. Bartosza odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Nieletni zbrodniarze. Na paryskim bruku wykwitają kwiatki, świadczące o ogromnem zaniedbaniu moralnem dzieci w republikańskiej Francji. W tych dniach przed trybunałem policji poprawczej,

---

od ideałów, dzisiejszych mistrzów nie słuchają. Bywają jednostki złe, gorsze niźli otoczenie, ale właśnie tylko z takich złych mas mogą wyjść jednostki wprost ohydne...

Dawny mizantrop wyłaził z Karola. Gdy mówił o tych ohydnych jednostkach, spostrzegłem, że twarz mu tak drgnęła okropnie, jakby cała ohyda tych jednostek rzuciła się na jego znękaną, słabą duszę. I znowu wzięła we mnie górę myśl, że Karola spotkało w życiu coś okropnego. Wspomniałem śmierć jego matki, którą taką tajemnicą okrywał.

Widziałem, jak pesymizm Karola, w jego sądzie o ludziach, zainteresował Antosię. Nie poruszała tego tematu, ale też nie przedłużała umyślnie rozmowy. Co wszakże uderzyło mnie, to, że Antosia swego zdania o ludziach wobec Karola nie wypowiadała tak ostro, jak dawniej. Nie mogłem przypuszczać, aby się skłoniła do jego przekonań, chyba więc tylko uszanowała ból jego, tak widoczny tym razem.

Matka moja, raz, gdyśmy byli sami, powiedziała mi:

— Czy uważasz, że Antosia wobec Karola nie jest tak ostrą i bezwzględną, jak wobec innych?

— Spostrzegłem to. Zdaje mnie się, że ona go traktuje. jak tych biednych i nieszczęśliwych, którzy się do niej cisną.

— A mnie kobiecy wzrok mówi co innego.

— Czy sądzi mama, że na dnie tej łagodności względnej jest głębsze uczucie?

— Bardzo mnie się zdaje.

— Ach, dałby to Bóg!

— Czyżbyś rad był temu?

— Wierzę głęboko, że tylko miłość rozumnej a zacnej kobiety potrafi z Karola uczynić człowieka.

— To pewne, że nie byle kto potrafi dostać się do głębi jego skrytego, zdaje mnie się bardzo zbolałego serca.

— Czy on mamie nigdy nie wspominał o swojem życiu za granicą?

— Cóż to tatko myśli, że ja mam jakieś chore, anemiczne serce, że mi ofiaruje taką miekką łagodną watkę!

Parsknąłem śmiechem. A to mię scharakteryzowała!

— Zresztą — dodała niby bardzo serjo — on ma wadę oczu.

— Co, ja?

— Widzisz wszystko różowo i to tak mdło-różowo!

— Patrząc na ciebie zaczynam rozróżniać czarny kolor.

— Szczerze rada jestem i bardzo ci życzę, byś robił dalsze postępy. Wszak wiesz, że niektórzy uczeni oceniają stopień cywilizacji podług zdolności odczuwania bogactwa kolorów i najdelikatniejszych ich odcieni, a ty biedaku widzisz wciąż tylko różowe i różowe.

Od tego dnia byliśmy z Antosią najlepszymi przyjaciółmi, ale o małżeństwie już więcej mowy nie było.

Innym konkurentom dostawało się lepiej; niektórzy po prostu uciekali, wstydząc się, że tak ich odgadła. Dla niej to jakby nic przerwać czuły frazes zakochanego panicza zapytaniem: „Jak też pan myśli, ile ja dostanę posagu?"

Takie postępowanie Antosi zjednało jej życzliwość pań i panien. Zarówno mamy jak i córki na wydaniu lubiły ją, wiedząc, że konkurenta nie odbije. O ile ostrą była w oczy, o tyle nigdy poza oczy nie mówiła o nikim źle. Gdy któryś z kawalerów zapytał jej, co sądzi o pannie X., odpowiadała:

— Panowie mówicie, że panna to istota jeszcze nieskończona, że człowiekiem — i to nie tak zupełnym jak mężczyzna — staje się dopiero po zamążpójściu. Osądzą ją dopiero podług tego, za kogo pójdzie za mąż.

Mamy i panny, gdy do ich uszu doszły te drobne cięcia, były zachwycone Antosią.

U młodych mężatek, młodych mężów i kawalerów Antosia szczęścia nie miała. Dla nich była „kąsająca," a rzadko kto potrafił się jej odgryźć.

przesunął się cały szereg takich strasznych dla społeczeństwa egzystencyj. I tak stanęła 12-letnia, piękna dziewczynka Joanna Hippert oskarżona o bójkę i ciężkie uszkodzenie ciała. Dla nieletności, musiano ją uwolnić, ale równocześnie zawyrokowano na oddanie jej do 20 roku do domu poprawy, gdyż akta sprawy wykazały, że dziewczyna znajduje się w ostatniem stadjum moralnego zepsucia. Kiedy mała usłyszała wyrok, nagadała sędziom tyle głupstw z ostatnich rynsztoków Paryża, że musiano ją gwałtem usunąć ze sali. Po Joannie stanął 13-letni złodziej kieszonkowy Ludwik Thibaut. I tego także oddano do 20 roku do domu poprawy. Dlaczego nie do 40 roku? — zawołał do sędziów — wy... Przyzwoitość nie dozwala na wypisanie tych epitetów. Skazano także na rok więzienia 17-letniego wyrostka Leona Wattieaux za uszkodzenie cielesne, zadane kilkunastom policjantom. Na głowie młodocianego przestępcy znaleziono wytatuowany napis „mort aux Flics". Znaczy to w języku złodziei paryskich „śmierć stronnikom policyjnym".

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 3 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·25, Staatsbahny 140 90, Disconto Comandit 182 90, Berlińskie Tow. hand. 142 10, Laura 189·—, Bochumery 179 10, Kolej połud. wschodnio-pruska 77·75, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 107·75, Renta włoska 100 80, „Harpener" kopalnie węgla 162·25, Kolej Marienburg-Mława 65·40, Konsolidation 291·—, Lombardy 21·10, Kolej Henry 91·80, Niemiecki bank narodowy 103·60, Kanada Profered 114·10; Akcje żeglugi hamburskiej 109·70.

— **Berlin** 3 stycznia. Austr. banknoty 85·40, spirytus 31 70.

Frankfurt 3 stycznia. Austr. kred. 201 90; Kolej państw. —·—; Laura 188 25; Disconto 182 80; Alpiny —·—.

Paryż 3 stycznia. 3% renta 100·42; [illegible]ka 27 95.

NEKROLOGJA.

†

Wiktor Marjan Terlecki

urzędnik banku

po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 stycznia 1902 przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 stycznia br. o godzinie 3 po południu, z domu żałoby przy ul. Wałowej l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Lwów dnia 7 stycznia 1901.

†

LUBIN LIPIŃSKI

emerytowany c. k. radca domen i lasów

po długich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6 stycznia br. przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 stycznia b. r. o godzinie 9 rano z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64 do rogatki Janowskiej na który w smutku pogrążona rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Janowie.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Ona tymczasem pędziła życie, jak jej się podobało i zdaje się była szczęśliwą.

Chętnie byłbym podsłuchał rozmowy Karola z Antosią, ale nie wypadało — zresztą onaby to spostrzegła, gotowa była dać nauczkę przy Karolu, a toby go spłoszyło. Musiałem się zadowolić przypatrywaniem z daleka.

I to było zajmującem.

Twarz Karola coraz wyraźniej odbijała zainteresowanie się, a Antosia wkładała widocznie także nie mało życia w tę rozmowę.

Ze mną był Karol w tych czasach prawie chłodnym. Rozmawiał tylko o rzeczach obojętnych, a zdawało mi się, że unikał nawet dłuższych rozmów, któreby mogłyby wywołać dyskusję głębszą, jego dotyczącą. Nie miałem o to żalu. Dość mi było widzieć, iż życie nasze codzienne zajęło go, że wyglądał zdrowo i że bardzo mało palił.

Matka moja zaprasza Karola często na obiad. Wtedy, w małem kółku rodzinnem z rozkoszą na niego patrzyłem. Ożywiał ogólną rozmową, a Antosia dopomagała mu.

Wszyscyśmy mniej lub więcej podróżowali po świecie, oglądali co on ma pięknego i godnego uwagi, więc tematu do rozmowy nie brakło. Czy to pod wpływem zapału Antoni, czy też w nim samym budził się artysta, dość, że Karol opowiadał gorąco, słowa jego tchnęły poezją, głębokiem poczuciem piękna, a co najważniejsza, że sądy jego, o ile mowa była o sztuce i literaturze, coraz jaśniej wykazywały na dnie duszy optymizm. Antosia zgadzała się z nim tak długo, dopóki nie doszli do czasów nowszych. On i w nich odnajdywał poezję, szczere natchnienie — ona anatomizowała młodych twórców i nie tylko widziała w nich żądzę efektów, ale i żądzę grosza i marnej jednodniowej sławy.

— To poprostu obrzydliwe — wołała — że dziś większość artystów maluje, rzeźbi, planuje na zamówienie. Każdy z nich, wpatrując się w linje swego dzieła, widzi mimowoli może, zarysowującą się cyfrę umówionej ceny, sprzedażnej To musi rozganiać natchnienie. Mnie się zdaje, że malarz mając przed oczyma wysoką cyfrę, mimowiednie sięga po kosztowne błyskotliwe farby.

— Wszakże są i biedni artyści, którym zamówienia pewno nie dokuczają — wtrącił Karol.

— Tak, ale to albo miernoty, albo nieszczęśliwi. O pierwszych nie warto mówić — drudzy, w których duszy tkwiła iskra Boża, marnieją powoli, gasną, a z pod ich rąk wychodzą dzieła nieskończone... bo im brak często tej świetności kolorów, które dusza natchniona widzi, ale których kieszeń biedaka kupić nie pozwala!

— A poeci, powieściopisarze!

— Poeci, to biedacy! Tych pewno zamówienia nie podniecają do pracy. Życie im spływa na szukaniu kawałka suchego chleba, a w takich warunkach, osobliwie gdy moralnej podniety brak, rychło wyczerpuje się dusza, gasną w popiele złote iskry natchnienia. Powieściopisarze zaś, to z wyjątkiem kilku rzeczywiście wielkich, wyrobnicy! Nie wydają z siebie tego, co może dusze ich czują, a produkują to, co się znudzonym czytelnikom podoba. To węszyciele gustów i zachcianek ludzkich, warci tyle, co dziennik mód!

Karol bronił i tych, choćby najdrobniejszych pracowników ducha dzisiejszych czasów — ale bez skutku.

Natomiast, gdy mówiono o życiu i ludziach, role się zmieniały. Autorka, która w oczy każdemu wytykała jego błędy, wogóle sądziła ludzi pobłażliwiej niźli Karol. W jej oczach masy były dobre, brak im tylko kierowników zacnych, rozumnych — i tu się powoływała na sąd swój o dzisiejszej literaturze i sztuce. Prawda, przyznawała, że jednostki niektóre mają wiele wad, ale to jednostki niektóre w porównaniu z masą nieliczne. Karol widział w masach zło. Tym masom przeszłość przekazała wielkie idealy, a i obecni pracownicy ducha wiele, wiele dobrych ziarn sieją — lecz masy odbiegły